

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

•PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM•

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY:</p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.</p> <p>Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.</p>	<p>Numer pojedynczy k. 5.</p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy w miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa:</p> <p>W Płocku ulica Warszawska,</p> <p>W oddziale Łomżyńskim:</p> <p>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</p>	<p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się</p> <p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).</p>
---	--	--	---

Zarząd Żeglugi Parowej Maurycego Fajansa

Zawiadamia, że parostatki pasażerskie codziennie odchodzą: z Płocka do Warszawy o godz. 6 rano z Warszawy do Płocka o godz. 8 1/2 rano.

D-r Zofia Paperna
przyjmuje chorych od 8—11 r. i od 2—4 pp. (Ulica Więzienna, dom Uzińskiego w Obniskach № 1048).

Kalendarzyk tygodniowy

Sobota 16 listop.	Edmunda	Radomira
Niedziela 17	Stanisława Kost.	Zbysława
Poniedz. 18	Odon	Stanisława
Wtorek 19	Elżbiety	Drogomira
Sroda 20	Feliksa Walejusza	Sędzimir
Czwartek 21	Ofiarowanie N.M.P.	Janosia
Piątek 22	Cecylii	Wszomily

Wschód słońca o godz. 7 m. 34
Zachód słońca o godz. 4 m. 58

Odmianna księżycy: pierwsza kw. d. 19 listopada o godz. 9 m. 47 w.

Wysok. wody na Wiśle d. 12 listop: 2 stóp — cali pod Płockiem.

d. 13	2	1
d. 14	1	—
d. —	—	—

Temperat. w Płocku: C d. 12 listop.

7 r.	1 p.	9 w.
7.2	7.8	7.2
d. 13	4.8	7.8
d. 14	6.6	11.8
d. —	—	—

TEATR. W sobotę operetka „Niewolnik grecki“

BULETYN METEOROLOGICZNY.
za tydzień od dnia 5 do dnia 11 Listopada 1901 r.
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia %	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
5 W	-1.5	3.7	-3.0	-0.3	NO	Eo	0	10	3	5	78	—	szron
6 Sr.	1.4	4.0	3.0	2.8	S2	S2	SW2	10	10	10	81	4.0	szron, deszcz, wicher
7 Cz.	3.4	5.8	1.5	3.6	WS2	W3	SW3	10	9	0	93	1.2	wicher, deszcz 7-9 r.
8 P.	1.0	5.2	4.6	3.6	SW3	SW3	W3	9	10	10	99	1.9	szron, wicher, deszcz
9 S.	1.5	1.0	-0.2	0.8	W2	NW2	NW2	1	4	0	82	0.3	—
10 N.	-0.2	1.8	-1.4	0.1	W1	W1	SW1	6	7	0	79	1.7	śnieg i deszcz
11 P.	-0.8	5.3	3.0	3.0	SW3	SW3	SW3	10	10	10	100	0.9	deszcz doba z przerw.

Srednia 1.9 Srednia 87 Suma opadu 19.0 m. m.

Objasnienie znakow. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez litery—zupełna cisza.

Jarmarki: W gub. Płockiej:
Dnia 26 w Drobinie, Dobrzyńiu n. Drwęca, 27 w Bodzanowie i Przasnyszu.

W gub. Łomżyńskiej:
Dnia 18 w Łomży, Andrzejówie, 25 w Ostrowiu, 26 w Wiznie, 28 w Kolnie.

Zmiany w służbie i mianowania

Pełniący ob. kancelisty w magistracie m. Łomży **Adam Marjan Stypułkowski** zatwierdzony na powyższym urzędzie. Archiwista, dziennikarz i ekspedytor zarządu pow. mazowieckiego **Stanisław Janczyk** wykreślony z listy urzędniczej z powodu tranzlokacji do zarządu ubezpieczeń.

Pocztyljon z wolnego najmu z kantoru w Malkinie **Michałczyk**, mianowany urzędnikiem poczt. telg. w Rajgrodzie. Zwolniony od pełn. ob. zgodnie z prośbą urzędnik kantoru poczt. telg. w Rajgrodzie **Zaleski**.

Nadzorca z kantoru w Malkinie **Puzyn** przeniesiony do oddziału poczt. telg. zelwianskiego.

Protokół Ogólnego Zebrania Tow. rolnicz. w Łomży
z dnia 4-go listopada 1901 roku

(„Echa“ są organem urzędowym Tow. rolniczego w Łomży).

Po sprawdzeniu, że potrzebna dla prawomocności uchwał liczba członków T-wo znajduje się na sali, prezes, p. Kazimierz Kisielnicki otworzył ok. g. 2. zebranie przemiowieniem, w którym na wstępie dziękując zgromadzeniu za niezwykle zaszczyt, jaki mu poraż już wtóry przypadł w udziału, otwierania pierwszego jesienno-zebrania. Następnie prezes zapewnia zebranych, że Rada T-stwa wytrwale dokłada starań wszelkimi, aby sprostać trudnemu swemu zadaniu. Aczkolwiek nie należy z drugiej strony przeceniać znaczenia T-stw. rolniczych, które po za rozbudzeniem wię-

kszego ducha asocjacji, obznajmieniem swych członków z najnowszymi postęпами techniki rolniczej i staraniami o zmianę odnosnych przepisów prawnych w wielu wypadkach nieracjonalnych—nie wiele więcej mogą zdziałać; i to jest bardzo dużo, lecz znacznie większych owoców mowca spodziewa się po rozumnej samopomocy, do której każdy z nas sięgnąć powinien. Przedewszystkiem mowca zwraca uwagę na konieczność stałego i to dobrowolnego podwyższenia płacy robotnika, aż się z placą krajów ościennych wyrówna. Jak wtedy będą wyglądać nasze gospodarstwa—trudno odpowiedzieć—jednakże, pod groźą zachwiania naszej egzystencji, musimy wyteżyć wszystkie siły, aby sprostać coraz trudniejszym warunkom ekonomicznym. Zdaniem mowcy powinniśmy w tym celu na 3 punktów zwrócić uwagę naszą: 1) na racjonalne użycie nawozów sztucznych, ku czemu cennych wskazówek będzie mogła nam z czasem udzielić nasza Delegacja rolna, przyczem stałe jednak pamiętać należy, że największą ogólnością w użyciu tych środków jest nieodzownym warunkiem zupełnego ich wyzyskania; 2) na bardziej intratną hodowlę bydła rogatego, która specjalnie w naszej gubernji zaniedbana podczas gdy hodowla owiec cienko wełnistych znajduje się na względnie wysokim poziomie; mowca uważa, że podjęcie konkurencji z bydłem stepowym na targach Warszawy i innych miast prowincjonalnych może liczyć na powodzenie; bierzmy przykład z prowincji Nadbałtyckich, które bydło stepowe z rynku petersburskiego zupełnie wyrugowały; miejmy nadzieję, że nasza energiczna Delegacja hodowlana stanie na wysokości swego zadania i po-

JAK CIEN

47) POWIEŚĆ
przez **Lucjana Mirkowskiego.**
(Ciąg dalszy).
CZĘŚĆ DRUGA.
Obraz drugi

— Rozmaicie bywa. Oprócz papierów wartościowych czasem czterdzieści, czasem dwadzieścia tysięcy.

— Chciałbym też zobaczyć, jak wygląda taka moc pieniędzy, jeszcze nigdy tyle odrazu nie widziałem.... Niech się pan nie boi ola bogal toć nie wezmę. a bo ja głupil zaraz by mię do ciupy wsadzili!—uspokajał go, zobaczywszy podejrzliwy wzrok skierowany ku sobie.

Wyjawszy z kieszeni klucz, Antos otworzył podwójne drzewiczki szafki i pokazał mocno zainteresowanemu Witkowi, gdzie leżą papiery wartościowe, a gdzie gotówka: wszystko pięknie ułożone, związane tasemkami, —gotówka w niewielkiej z czarnej skóry teczce i w rulonach.

— O jej co by to było, jakby pan zapomniał klucza? Pożywiłby się dopiero taki szczęśliwiec, co by się tu dostał.. Rozbić tego, ani weł, straszny byłby halas, a zamek ogromnie sztuczny,—mówił uderzając w szafę tylną piętą.

Antosowi jakaś myśl błysnęła w głowie, nie zdając sobie jasno sprawy z tego co robi, rzekł do Witka:

— E, to się tak na pierwszy rzut oka wydaje. Prze-

cie to nie djabli robili ten zamek, a ślusarz. Zdolny rzemieślnik mógłby z łatwością klucz do niego dorobić.— Pokazywał mu budowę zamka i dał do obejrzenia klucz.

— Umiałby pan taki zrobić?—spytał wreszcie Witka.

— O je! żebym miał tylko wosk, zaraz bym odcisk zjął, zaczął szukać po kieszeniach.

— Szkoda, że nie wziąłem. Ale jutro i tak tu będę bo muszę dawać jeszcze nowe kraty w oknach, te stare już pordzewiały; jutro więc zrobię odcisk z kluczyka.

Antos się zawahał.

Niech się pan nie boi, ja tylko tak dla żartów chcę tylko zobaczyć, czy będę umiał zrobić taki klucz.

Zamknawszy kasę i schowawszy kluczyk, Jaworski zbierał się do wyjścia, za nim wyszedł ślusarz.

Przechorowawszy całą noc, nazajutrz dopiero koło południa poszedł do biura; o tej samej godzinie, co wczoraj, zjawił się Szawelski braci miarę na nową kratę. Ponieważ nie było już nikogo, skończywszy swoje zajęcie, zbliżył się do Jaworskiego i rzekł:

— No, niech pan pokaże kluczyk, zrobimy odcisk.

— Boję się. Mógłby się kto o tem dowiedzieć i z pewnością za ten żart straciłbym miejsce.

— O, o! z kogo mnie pan też ma?

Za chwilę już klucz był w ręku ślusarza, który coś mruczał, czyniąc odcisk wzoru na wosku.

Po kilku dniach z tryumfem pokazał Antosowi nowy, świeżący kluczyk, ładnie odszlifowany.

— Okrutnie jestem ciekaw, czy też otworzy?—rzekł; drżącą ręką wpakował klucz w zamek, zakręcił nim dwa razy, poczem pociągnął drzewiczki, które lekko obróciły się na zawiasach.

Obadwaj pobledli ze wzruszenia, nie mieli wprawdzie nic złego na widoku, ale czuli się ze sobą cześćmi związani, jak ongi, gdy urządzali wspólnie wyprawy na drób, groch lub do dworskiego ogrodu. Cień występku

krażył już nad nimi, niedostrzeżenie wciskał im się w mózg, rozpalal krew niezdrową żądzą.

Przez następne dni nie mówili nic do siebie, unikali starannie wszelkiego zbliżenia, lecz rzucali na siebie badawcze spojrzenia, oczekując, który pierwszy z nich przemówi, nie śmiejąc sformułować nic stanowczego.

Pierwszy osnielił się Witek. Wstawiwszy już nową kratę w jednym oknie, wziął się do wyjęcia starej w drugim.

Gdy tego dnia inni urzędnicy opuścili już biuro, Antos pilnując ślusarza, stanął obok niego i przyglądał się robotce, niespokojny, oczekując czegoś niezwykłego.

Nareszcie Witek oswoił kratę, ale wstawił ją napowrót w to samo miejsce, z kąd z małym wysiłkiem można było ją wydobyc.

— Tak, niech sobie stoi tak do jutra, przecież nikt o tem nie wie, że ją można wyjąć, tylko pan i ja. Nie trzeba mówić nikomu, bo w nocy mógłby łatwo kto dostać się przez okno, wyjąć kratę i...—tu patrzył badawczo Antosowi w twarz.

— Ale Jaworski przyglądał się swoim butom i błąd z zaciętymi ustami udawał, że nie słyszy. W tej chwili pozwalał pchać się losowi, postanowił zgodzić się na wszystko, byle na nim nie ciążyła żadna odpowiedzialność, byle oswoił się raz od dręczącej go zmory.

Jeszcze jeden ostatni raz pozwolił spełnić się przeznaczeniu, a potem —znacznie nowo życie spokojny i bez kłopotów. Nie wiedział jeszcze, o co chodziło Witkowi i co sam spełnić zamierzał, ale czuł, że chwila jest decydująca.

— Ba, psia-krew stróż pilnuje — szepnął znów Witek.

(C. d. n.)

trafi nadac praktyczny kierunek w hodowli inwentarza naszej gubernji. 3) Trzecim punktem jest drenowanie, którego 25% naszych gruntów, nieodzwonne potrzebuje; wysokie koszty tej melioracji przenoszące 30 rb. na morg stają na przeszkodzie jej upowszechnieniu, przynajmniej u nas, gdyż gdzie indziej rządy dawno przysły z pomocą rolnikom, udzielając stosownego kredytu na tę zarówno, jak i inne melioracje; u nas zdaniem mówcy, powinny na drenowanie być asygnowane osobne pożyczki przez T-stwo Kredytowe Ziemięskie z ogromnych funduszy rezerwowych tej instytucji. „W tych 3-ch wyliczonych kierunkach musimy działać” kończył prezes — „jeśli pragniemy podnieść intratę naszych gospodarstw a także, i co jest jeszcze ważniejsze, nie zaniedbywać starych zasad, do których w pierwszej linii należy niezmiernie trudna, pedantyczna rachunkowość i oszczędność—bez tych trzech cnót ostatnich, żadne, najracjonalniejsze melioracje nie pomogą“.

Po wysłuchaniu w skupieniu przemówienia prezesa przystąpiono do wykonania porządku dziennego.

1. Odczytany przez sekretarza protokół poprzedniego zebrania, bez zmian przyjętym został.

2. Przy balotowaniu kandydatów na członków przedstawionych na ostatnim Ogólnem Zebraniu pp. H. Konarzewskiego, W. Fetkowskiego, L. Chrostowskiego, K. Zaorskiego, M. Szulborskiego, T. Grobińskiego i St. Żaluskiego (razem 7 osób), wszystkie głosy wypowiedziały się za przyjęciem za wyjątkiem 2-ch, które nie przyjęły udziału w balotowaniu z powodu nieznanosci kandydatów,

3. Pan Józef Godlewski, przewodniczący Delegacji Hodowlanej, przemawiając w sprawie uporządkowania hodowli bydła w gubernji łomżyńskiej, wyraża opinię „iż dziś opłacając się dosyć mleczne gospodarstwo wymaga oprócz lepszych warunków hodowli i rozpowszechnienia się zasad techniki mleczarskiej, ustalenia się w kraju wysokiej wartości rasy mlecznych krów, których brak zupełny a zapotrzebowanie wielkie. Spółki handlowe niemiernie są konieczne, jak dość licznie powstające już u nas spółki wytwórcze mleczarskie; w obu wypadkach niezbędni są specjaliści: od mleczarzy w większej liczbie wypadków sami nauczyciele się możemy techniki mleczarskiej dla swojej mleczarni, hodowcy stale naszą hodowlą kierować winni. „Jako zasadnicze postulaty mówca stawia: 1) Stały kierunek i nadzór specjalisty przy odpowiednim doborze sztuk rozplodowych i cieląt do chowu; 2) Ułatwienie w sprzedaży i nabyciu buhai; 3) Umiejętny wychów młodzieży; 4) Nadzór nad prowadzeniem ksiąg rodowodowych“. Spółka hodowlana pod kierunkiem instruktora hodowlanego doprowadzi do osiągnięcia celu. Mówca stawia zatem wniosek, „aby zebranie upoważniło przewodniczącego Delegacji Hodowlanej: 1) do zawarcia umowy z jednym ze specjalistów—hodowców bydła, którego ma zobowiązać do zbadania materiału hodowlanego w oborach tych członków, — którzy życzą sobie tego będą i złożą na kosztu po 50 kop. od krowy; 2) po dopełnionych badaniach do zwolnienia zjazdu interesowanych członków T-stwa, na którym instruktor hodowlany będzie proszony do przedstawienia swych wniosków“. Rozwinęła się dyskusja nad wysokością składki, niektórzy bowiem z członków proponowaną przez przewodniczącego Delegacji Hodowlanej uważali za zbyt wysoką; inni owszem byli zdania, iż na wskazywany cel znajdują takie środki, jakie okazały się potrzebne. Również nie aprobowali niektórzy kompetencji Delegacji do wyboru odpowiedniego instruktora i wszczęły rozprawy także w tym przedmiocie, p. Włodźek był zdania, iż oznaczenie wysokości składki i wybór instruktora należy owszem powierzyć zupełnie powołanej do tego Delegacji naszej, lecz wypada zastanowić się gruntownie nad kierunkiem hodowli, jaki mamy nadal przyjąć, gdyż w tym przedmiocie każdy posiadacz obory zechce wyjawić, oparte na osobistym doświadczeniu zdanie. Pan Godlewski wyjaśnia, że dziś żadnej o tem dyskusji być nie może nim instruktor nie zbierze materiału statystycznego: gdy to będzie zrobione—wówczas więc hodowców, jak brzmiał wniosek, przy pomocy instruktora zasady kierownicze na przyszłość wyznacza przy jednoczesnym strzeżeniu się ściślejszem w spółkę hodowlaną. W końcu przechodzi wniosek prze-

wodniczącego Delegacji Hodowlanej, p. Godlewskiego z tą zmianą, że składka wynosić ma nie 50 kop., lecz tylko 30 kop. od krowy, i z dodatkiem p. Jana Lutostawskiego, że gdy delegacja, po zebraniu Deklaracji i pieniędzy przystąpi do umowy z upatrzonym instruktorem i posiadany fundusz okaże się za szczupły na przeprowadzenie pierwszej podróży, określonej po gubernii instruktora—wówczas interesowani, którzy nadesłali poprzednio deklarację, uzupełnią swą składkę do niezbędnej wysokości. Zebrani na poczekaniu zadeklarowali około 1000 krów.

(C. d. n.)

P Ł O C K .

Przyjazd nowego gubernatora. We wtorek, jak donosiliśmy przyjechał do Płocku nowomianowany gubernator rz. r. st. szan. belan Gordiejew. Na powitanie J. E. wyjechał do Radziwa naczelnik powiatu płockiego p. Lustig i naczelnik straży ziemskiej p. Kniżew. Za mostem witali zarządzającego gubernją prezydent miasta p. Fiedorow, wójei i sołtysi gmin niektórych. W imieniu tych ostatnich wójt gminy Bielina Karwacki ofiarował J. E. chleb i sól na tacy przy stosownej przemowie.

Nazajutrz w śróde przedstawiali się nowemu zwierzchnikowi radcowie rządu gubernialnego, zarządzający wydziałami: lekarskim, weterynaryjnym i budowlanym.

Jutro w niedzielę przedstawiać się będą przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań, urzędnicy wszystkich dykasterji, przebywający w Płocku, i wogóle osoby, które życzą sobie być przedstawionymi J. Ekselencji.

Z Tow. lekarskiego. Rodzina s. p. Marczelego Nenckiego, nadesłała towarzystwu podziękowanie za wyrażone w telegramie kondelencyjnym współczucie z powodu śmierci słynnego uczonego.

Koncert na dochód Tow. dobroczynności. który odbędzie się 22 b. m. t. j. w dzień św. Cecylii w sali Tow. muzycznego, zapowiada się bardzo ładnie. Obecnie odbywają się próby w pełnej sile. — Koncert ten niewątpliwie ściągnie publiczność ze względu na cel, jako i program. — Duży udział w koncercie przyjmą chóry amatorskie, które podniędzy innymi wykonają kantatę ku czci św. Cecylii. Bilety można zamawiać wcześniej w księgarni Miecznikowskiego i Stępczyńskiej.

Z Tow. kred. ziemskiego. W d. 15 b. m. upłynął ostateczny termin składania podań o ulgi w opłacie rat T. K. Z.

Most tyżwowy na Wiśle, który zwykle rozbiertany bywa na czas zimowy w połowie b. m., w tym roku z powodu łagodnej temperatury służy nam jeszcze. Oby jak najdłużej. Wiadomość nasza o rozebraniu mostu była przedwczesną.

W sprawie poboru opłaty na moście, poruszonej przez nas w № 86, gdzie twierdziliśmy, iż pobierana obecnie opłata za osoby jadące na koniu, wozem lub bryczką jest nieuzasadniona, opierając się na brzmieniu rozporządzenia byłej komisji rządowej spraw wewnętrznych z d. 20 lipca 1822 r. (№ 257, 754), otrzymujemy następujące wyjaśnienie od inż. Tyszkii, naczelnika dystansu na Wiśle.

„Dla mostów w Płocku i Włocławku przepisane są taryfy, zatwierdzone dla płockiego mostu przez wspomnianą komisję w dn. 8 marca 1839 i 28 grudnia 1854 r., a dla mostu włocławskiego przez namiestnika Król. Polskiego w d. 22 grudnia 1864 roku. Zgodnie z uwagą № 1 odnośnie tych taryf wyjaśniono, że opłata od wozu z pakunkiem lub bez pakunku, od pojazdu, oraz od koni i znajdujących się przy nich ludzi ma być pobierana—według taryfy z każdego przedmiotu oddzielnie.“

Z sezonu. Jesień, późna jesień, a jednak ciepła i piękna. Połowa listopada, a nie widzieliśmy wcale śniegu, małe przymrozki zdarzyły się zaledwie parę razy. Na drzewach niektórych pozostały jeszcze liście, zupełnie zielone. W ogóle pora listopadowa w tym roku nie wywołuje cechującej ją zwykle melancholijności, a jednak usposobienie i nastrój ludzi u nas jest melancholijny. Rok ciężki usposobił wszystkich ciężko.—Podobno nawet „winty“ nie udają się w tym roku, tak przynajmniej skarżą się żalśnie gracze. Zastój więc ogólny nie tylko w sprawach handlowo-ekonomicznych, ale i w całym życiu społecznym-towarzyskim. Nudzi się więc kawalerja, nudzą się i panny. Żadnego ruchu, żadnego życia nie widać. Nawet teatry ana-

torskie, które tak przyjemnie kojarzyły towarzystwo, a nieraz i pary małżeńskie, nie dają znać o sobie. A tak by się one przydały w tym ciężkim roku, który przedewszystkiem odczuwać się daje w naszych instytucjach dobroczynnych.

Nie namawiając was, abyscie stwierdzali przysłowie „kiedy bieda, to hoc“ przypominamy jednak, że życie nie powinno zamierać. Więc urządźcie młodzi coś ku rozweseleniu was i nas, a i ku pożytkowi najbardziej.

Z sądu. W przyszłym tygodniu 21 b. m. członkowie warszawskiej izby sądowej z 2 departamentu karnego p. p. Lenc, Hercog i Zykw — przyjeżdżają do Płocka, celem osądzenia sprawy b. naczelnika kantoru pocztowo telegraficznego w Płocku p. Włodźmierz Ditricha, oskarżonego o niezachowanie przepisów służbowych i przyczynienie się do przywłaszczenia dwóch pakietów z pieniędzmi skarbowymi w sumie 16,000 rubli.

Oskarżenia popierać będzie towarzysz prokuratora baron Raden, bronić zaś adw. przys. Baliński.

Samobójstwo. W nocy z d. 12 na 13 otrula się po zażyciu kwasu siarczanego p. Lerma, żona b. nauczyciela. Pomimo natychmiastowej pomocy, w kilka godzin zmarła. Powodem takiego rozpaczliwego czynu było silne rozdrażnienie nerwowe.

Ł O M Ż A .

Z Tow. dobroczynności. Na ostatnim posiedzeniu rady gospodarczej Tow. dobroczynności, członkowie zajmowali się ważną sprawą tycząca się ochrony dziecięcej. Rada opiekuńcza dobroczynności gubernialnej odniosła się do Tow. z wnioskiem zamiany obecnej ochrony na przytułek dla dzieci przychodnich. W projektowanym przytulku dzieci uczyły by się rzemiosł stosownie do wieku. Rada przychyliła się do wniosku z warunkiem, aby przytułek ten wraz z kapitałem i nieruchomością został wcielony do instytucji Tow., a nie, jak chce tego projekt, pozostawał tylko pod opieką i kierownictwem Tow. Warunek ten rada uzasadniła tem, że fundusze, jakie posiada obecna ochronka, są za małe na urządzenie i utrzymanie przytulku z salami rzemiosł. Tow. więc biorąc pod swój zarząd ow przytułek i dbając o to, aby on przynosił rzeczywistą korzyść społeczeństwu, musiałoby pierw z własnych funduszy zakupić narzędzia, urządzać sale i t. d. Zachodziłaby więc potrzeba dobnudzenia oficy, bo inaczej trzeba by uszczuplić sale dla pomieszczenia starców, czego Tow. nie życzy sobie. Wydatki takie przechodzą na razie możność instytucji. Sprawa przyjęłaby inny obrót, gdyby wspomniane kapitały i nieruchomości, należące do ochronki, przeszły na zupełną własność Tow. Wówczas możnaby zaciągnąć pożyczkę procentową z kapitału żelaznego przytulku i powoli pożyczkę tę amortyzować, nie obciążając zanadto budżetu T-stwa i nie obawiając się krachu, gdyż z czasem nastąpiło odłączenie przytulku od T-wa. Zdaje się, że inaczej nie może zapatrywać się na tę sprawę i rada Tow. gubernialna dobroczynności publicznej. Spodziewać się więc należy, że rada ta zgodzi się na myśl, aby przytułek, o którym mowa, został zupełnie wcielony do instytucji Tow.

Na temże posiedzeniu odczytano pozwolenie p. gubernatora na otworzenie przytulku dla dzieci przychodnich z prawem nauczania rzemiosł. W obecnym stanie z pozwolenia tego w całości korzystać nie można, z braku funduszy. Tymczasowo Tow. utrzymuje przytułek, w którym chłopcy uczą się wyrobów ze słomy, a dziewczynki robot sztydekowych. Obecnie z przytulku tego korzysta przeszło 20 dzieci, które otrzymują całodzienne utrzymanie.

Kalendarz łomżyński, na dochód Tow. dobroczynności, wyjdzie z druku stanowczo w końcu b. m.

Ze straży ogniowej. W d. 10 b. m. odbyło się nakoniec ogólne zebranie członków naszej straży ogniowej ochotniczej celem wysłuchania sprawozdania z działalności za rokeszły i zatwierdzenia budżetu na rok obecny. W sali Koła muzycznego zgromadziło się przeszło 70 osób, a ponieważ sprawy były natury naglącej więc i obrady były bardzo gorące. Z odczytanego sprawozdania, dowiadujemy się, że straż nasza liczy, prócz 4 członków honorowych, 99 członków czynnych rzeczywistych, ochotników, opłacających po 1 rb. rocznie i 146

członków ofiarodawców, płacących po 3 rb. rocznie. Stan kasz nie wykazuje w tym roku żadnego rezerwantu. Straż była czynną przy gaszeniu 4 pożarów większych i 2 mniejszych.

Sprawozdanie to zostało zatwierdzonem, jak również i etat na rok przyszły z zastrzeżeniem, że wydatek ponoszony na wynajęcie kancelarji, powinien być zmniejszony do 50 rb. zamiast obecnych 150 rub. Wniosek prezesa zarządu, aby znieść przysługę, zwalnijący członków zarządu i naczelnika straży od wykonywania czynnej służby w straży (bezwarunkowa obecność na ćwiczeniach) został odrzucony. Odrzucono również wnioski, aby wypłata rachunków za poczynione dla straży roboty było regulowaną nie później jak w 2 miesiące pod groźbą utraty należności,—jako niezgodny z etyką prawną.

Gorące rozprawy wywołała sprawa zastępstwa nieobecnego prezesa. Pomiedzy pomocnikiem naczelnika a sekretarzem zarządu wynikł nawet spór o pierwszeństwo w zastępowaniu naczelnika. Ażeby załagodzić sprawę postawiono na wniosek p. Chrystowskiego zwołać w ciągu dwóch tygodni nadzwyczajne zebranie Tow. w celu obioru nowego naczelnika. Wniosek ten przeszedł większością 14 głosów.

Na tem kończymy to krótkie sprawozdanie z przebiegu posiedzenia, aby zdążyć z listem na odchodzącą pocztę. W przyszłym tygodniu podamy szczegółowe cyfry ze sprawozdania.

Z naszych okolic.

Z pod Włocławka piszą do nas: „W jednym z ostatnich numerów „Ech pł. i łomż.“ które niejednokrotnie pomieszczają ważne dla ogółu informacje, wyczytałem notatkę o nieprawym poborze przez zarząd mostów na naszej głównej rzece przy przewożeniu pasażerów. Z notatki tej wynika, że jadący na wozie, bryce lub furgonie nie powinni opłacać mostowego, jako to czynić muszą przechodnie piesi, ponieważ już zapłacili za konie i pojazd. Dla scharakteryzowania sprawy pomieszczam tu kilka przykładów, jak uciążliwym jest nieraz ten pobór mostowego dla wielu przejezdnych. Oto nadjeżdża do szlabanu mostowego furgon z Lipna, napelniony pasażerami, którzy starają się jaknajprędzej dostać na czas odejścia statku z przystani lub pociągu ze stacji. Woznica po opłacie mostowego za konia i furę, oblicza pasażerów i zaczyna się bałas, deptanie po nogach, wymiana monet, co zajmuje nieraz sporo czasu. Ostatecznie często bywa tak, że po załatwieniu opłat furgon przybywa z podróznymi na stację lub przystań już zapóźno: statek odszedł, pociąg zaszywał. Niektórzy więc z podróznymi dla marnej kopiejkę tracą czas, a następnie i pieniądze, a może byli między nimi i tacy, dla których to opóźnienie może źle wpłynąć na bieg ich spraw. Reforma a właściwie powrót do prawa, są więc w tym względzie bardzo pożądane.

Po rozebraniu mostu, co zwykle odbywa się w połowie bieżącego miesiąca, prom przewozi pasażerów za zwykłą opłatą mostowego (2 gr), statek zaś za opłatą 5 kop. i 1 kop. za mostowe. Komu zależy na pośpiechu i wygodzie, ten przewozi się statkiem, ale dla wielu taka podróż jest za droga. Bylem raz świadkiem, jak przewoźnicy nie chcieli przewieźć promem biednych ludzi pomimo opłacenia mostowego i odsyłali ich na statek. Dopiero moja interwencja w języku urzędowym (udałem urzędnika) zmusiła przewoźników do wzięcia się za wiośła.

Podróżny.

Z pobliskich okolic Płocka piszą do nas Oziminy, których siew odbył się w warunkach bardzo sprzyjających, przedstawiają się w ogóle świetnie. Oziminy, wyrosły tak, jak dawno nie pamiętamy. Gospodarze nasi, nie czekając aż mróz ściśnie ziemię, już obecnie pasą często bydło po oziminach, bo brak paszy do tego ich zmusza, aby coś przynajmniej zaoszczędzić na zimę, gdy pola zostaną śniegiem pokryte: Kartosle w tym roku bardzo nam obrodziły, ale znowu źle się przechowują i gniją, tak że nie wiemy czy połowę będzie można przechować. Pewnemu kolonście w Troszynie zgniło 300 korcy t. j. przeszło 1/3 ogólnego zbioru. Od p. wnego. czasu w całej okolicy (wsie Liszyno, Troszyn i t. d.) panuje pomór na trzodę chlewną, od którego już w niektórych gospodar-

stwach wyginęła cała nierogacizna. Choroba jest gwałtowna. W ciągu 24 godzin wyrznię chore zdycha zwykle. Wielu naszych gospodarzy naraziło się na duże straty z tego powodu. Do tych przykrych wypadków dołączyć należy ogólna drożyznę słomy, której cena dochodzi do 8 złotych. Gospodarze nasi ratują się mchem, który używają na podściół. Mech został wykupiony w lasach i dla tego też w mieście jest drogi w tym roku, o czem „Echa” wspominali w dumerze zeszyt. Za furę mchu płaciliśmy rubla, a za furę igiel opadłych z sosen, bo i te w tym roku kupowaliśmy, do 2 rubli. Bydło bardzo tanie. Sztuka, która w warunkach zwyczajnych cenioną bywa na dwadzieścia i więcej rubli, sprzedana bywa nieraz za 8—9 rb., a i na tę cenę trudno znaleźć kupca. Rzeźnicy tryumfują! We wsiach okolicznych panuje wśród dzieci blonica, która zabiera sporo ofiar małych.

Heronim Koląbryna.

Cukrownia Borowicki. Tak interesująca ploczan fabryka cukru zdawała sprawę za pierwszy rok działalności kampanji z r. 1901. Właśnie w d. 12 b. m. odbyło się w Warszawie ogólne zebranie akcjonariuszów tej cukrowni. Przybyło 38 osób, reprezentujących 465,500 rb. zakładowego kapitału. Przewodził p. A. Iloch.

Sprawozdanie wykazuje straty na 7,165 rubli, wynikłe z konieczności zaciągnięcia długu hipotecznego na bardzo wysoki procent, co wywołało gorące rozprawy wśród zebranych. Podlegało również krytyce wydanie większej sumy niż przewidywano na budowę fabryki. Ostatecznie sprawozdanie za rok zeszyło i budżet na obecny rok kampanijny, a także meljoracje, jakie muszą być przeprowadzone (budowa szosy do Goslic, dobudowanie magazynu dla cukru dostawienie nowego kotła), zostały zatwierdzone. W końcu przeprowadzono wybory, które dały wynik następujący.

Na członka zarządu wybrany został ponownie p. Władysław Jasiński. Na zastępców weszli: inż. Rossman z Warszawy i adw. przys. Nejmark z Płocka. Do komisji rewizyjnej pp. Ostrowski z Borowic, inżyn. Remmer z Warszawy i fabrykant Scholtze z Warszawy.

Kampanja tegoroczna idzie bardzo dobrze. Fabryka przerobi przeszło 300,000 korcy buraków, a ponieważ wydajność cukru wyniesie 38 funtów z korca, więc ogólna ilość wyprodukowanego cukru wyniesie około 300,000 pudów. Jest to produkcja znaczna, można więc mieć nadzieję, że fabryka da duże zyski za ten rok fabrykajny.

Tow. kredytowe w Bielsku. Miejscowy oddział Banku Państwa otrzymał zatwierdzoną przez p. towarzysza ministra skarbu ustawę towarzystwa kredytowego w Bielsku z kapitałem zakładowym 1,750 rubli, z których — 1,000 rb. wyasygnował Bank Państwa, a 750 rb. zebrali członkowie — założyciele.

Oddział Banku zawiadomił już w osobie proboszcza ks. Jabłońskiego pp. założycieli o zatwierdzeniu ustawy i wskazał ma przedwstępne, jakie należy czynności wypełnić, aby do życia tę instytucję powołać.

Będzie to 12-te Towarzystwo drobnego kredytu w okręgu plockim.

Obecnie dowiadujemy się, że Lipno rozpoczęło odpowiednie starania.

Nowa filja kościoła. Dowiadujemy się, że władza diecezjalna zamierza ze względu na dogodność dla parafjan otworzyć filję kościoła we wsi Zalasiu, należącej do parafji Łyse w pow. kolneńskim. Do filji tej należeć będą wsie Łączki, Kryski i Piontkowizna. Ta ostatnia liczy się obecnie do diecezji sejneńskiej, poczyniono więc starania u Stoicy św. o przyłączenie jej do diecezji plockiej. Nowomianowany do filji wikaryusz będzie miał prawo dla wyżej wymienionych wsi prowadzić akty, oraz administrować św. Sakramentami.

Utworzenie filji zawiadującej mieszkańcy tych wsi kurpie osobistym własnym staraniem, które rozpoczęli jeszcze w r. 1899.

Święta sadzenia drzew odbyło się w tych dniach uroczystość w Pultusku. Organizacja uroczystości zajął się zarząd progimnazjum miejscowego, otrzymawszy na ten cel 150 rb. od magistratu. Przed świętem uczniom rozdano odpowiednie broszurki i odbyto próby sadzenia. W obchodzie przyjęła udział młodzież z progimnazjum i pozostałych szkół, a nawet dżiatwa nie uczęszczająca do szkół. Wyszadzono ogółem 300 drzewek (klony, topole, akacje i t. d.) Zarząd miasta namierza urządzić także obchody

corocznie, wyznaczając w tym celu 75 rb. rocznego zasiłku.

Posada lekarza z pensją roczną 300 rb. oraz mieszkaniem, wakuje w osadzie Zagłęby guber. łomżyńskiej. Bliższych szczegółów udziela aptekarz miejscowy p. Ed. Zalewski.

Zakład freblowski. Zarząd gubernjalny warszawski pozwolił p. Solomei Staniszkowi otworzyć w m. Pultusku zakład freblowski.

Podatek na zakłady dobroczynne wyniesie w r. b. w gub. warszawskiej 38209 r. z których na powiat pultuski przypada 8,8% a za powiat płoński 7,1% sumy ogólnej.

Kasy oszczędności przy szkołach średnich będą otwarte w roku 1902. Czynności kas polegają będą na przyjmowaniu składek w gotówce, lub markach, oraz wypłacaniu złożonych oszczędności.

Ludność Królestwa Polskiego, według danych urzędowych, wynosiła w dniu 14 stycznia r. b. ogółem — 11,168,276 mieszkańców (w gubernji łomżyńskiej 625,008, w gub. plockiej 624,985 mieszkańców).

Listy z Warszawy.

(Na jednej stronie. — *Hymn życia.* — *Z pamiętnika.* — *Czytania wspólne.* — *„Sprawa Dolegi.”* — *Kwiaty.*)

O pewnym znakomitym skrzypku głosi legenda, że zawistni towarzysze nacięli mu struny skrzypiec przed koncertem. Mistrz rozpoczął grę; nagle pęka pierwsza struna instrumentu. Na sali powstaje szmer zdziwienia, niepokoju, oczekiwania. — Co on uczyni? Zamilkł ale na chwilę tylko, począł grać na pozostałych trzech strunach, a obecni dalej słuchali w skupieniu. Pęka z jękiem druga struna; skrzypek zdaje się nie dostrzegać, że uszczuplił mu się materiał, zwięzilo pole, zmniejszyła skala dźwięków, że teraz już o połowę mniej wypowiedzieć może. Znów zgrzyt złowrogi, a mistrz grał dalej. Na jednej stronie wygrał pieśni ostatek, i grzmot oklasków zerwał się burzą na sali, a skrzypek stał bładny, smutny, wyczerpany. Na jednej stronie wygrał pieśń, która porwała słuchaczy. Skrzypek był mistrzem!...

Patrząc przez drobnowidz na amebę. Jedna komórka; ani śladu pojedynczych organów; pyłek protoplazmy. A jednak ameba porusza się w kropli wody, pożywa, przyswaja, wydziela, rośnie, mnoży się — żyje. Natura umie w tym pierwotniaku pozornie tak bezkształtnym, wygrać wspaniały hymn życia nieśmiertelnego. — Natura jest mistrzynią.

Na kilka dni wyrwałem się z Warszawy hałaśliwej, jarmarcznej; spędziłem je na wsi.

Biorę do rąk z pobłażliwym uśmiechem album panienci wiejskiej, i na pierwszej stronie albumu czytam:

„Ku pamięci:

„Ażby uczyć dzieci wiejskie liter, nie trzeba posiadać ani zdolności wielkich, ani wiedzy rozległej. A jednak, żeby podjąć się tej pracy mozolnej, pracy, która ani stanowiska nie zapewnia, ani rozgłosu nie daje w świecie, trzeba posiadać coś więcej, niż wiedzę i zdolności: trzeba nauczyć się słuchać, rozumieć i postępować zgodnie z głosem sumienia, głosem cichym, rzewnym, jak westchnienie, trzeba umieć wsłuchiwać się w skargę (nie rozkaz!) obowiązku, który prosi, nie rozkazuje; trzeba rozumieć i kochać.

„Rozumieć, kochać i pracować — oto trójca bohaterstwa.”

Bezimienny autor tych paru myśli przypominał mi skrzypka-mistrza...

Zyskałiśmy nową firmę wydawniczą w kierunku wydawnictw popularnych: J. Sikorskiej. Z jej ręki otrzymaliśmy pierwszy w literaturze popularnej zyciorys Słowackiego (skreślony przez F. Morzycką). Jest to nad wyraz zwięzłe połączenie zyciorysu z wyciągami dzieł poety. Cena książeczki 15 kop. Nadaje się ona bardzo do wspólnych czytań w długie wieczory jesienne i zimowe.

Po co czekać, aż jakiś pan z Warszawy raczy uszczęśliwić prowincję swym przyjazdem; wynajmie salę, wydrukuje afisze, opłaci lokal, oświetlenie, służbę, wywiezie kilkanaście rubli? Można zebrać się w bliższym kółku, postawić puszkę z napisem: „na ochronę” lub „na złobek”, ktoś coś przeczyta, wywiąże się pogawędka, w mózgu myśli kilka nowych saswita, a do puszek wpadnie kilkanaście czterdziestaków.

Drugą również doskonałą książką będzie 44-ty tomik Arctowskich „Książka dla wszystkich.” Jest to odczyt d-ra Skowrońskiego p. n. „Ruch i ćwiczenia cielesne” z zeszłorocznej serii odczytów z „hygieny dziecięcej.” W tejże bibliotece, znajdujemy tegoroczny odczyt Prusa: „O ideale doskonałości.” Cena tomiku 10 kop.

Do urządzania wspólnych czytań potrzeba tylko, by w najmniejszej miejscinie znalazł się ktoś jeden, kto rozumie wartość współzycia, zrzeszenia się inteligencji na partykularzu, po za kartami i etykietalnymi wizytami...

Po raz drugi święci tryumfy króla sezonu wydawniczego Weysenhoff. Nie jest on artystą dużej miary; powieści jego więcej budzą, niż zachwycają, więcej uczą niż porwijają. Autor pragnie, by i u nas każdy mógł powiedzieć: „wiem, że kiedy umrę, tom się spalił, albo złamał, a nie zgnił z braku ruchu i zamoknięcia.” W „Sprawie Dolegi” Weisenhoff budzi arystokrację, tę „wielką wodę stojącą, która zalega ogromne przestrzenie.” Czy mu się to uda, wątpić należy. Jest u nas cała olbrzymia sfera ludzi, która wie, jak postępować należy, która wyznaje w słowach wiele romantycznych credo, jeno nie wieciela ich w życie, nie uplastycznia w czynach. Poeci fozczarowania dali im rozgrzeszenie, nauka dała im bytowi naukowe wytłomaczenie, czegoż więc dokazać może powieść? Jak dziś, tak i dalej, będą rzecznikami „estetyki narodu” i niczem więcej.

— To co nazywasz estetyką, jest zwykłym sybarytyzmem, przystrajaniem sobie życia ku największej wygodzie, bez aspiracji społecznych bez szczyty altruizmu, bez sensu dziejowego. — W tej atmosferze nawet ludzie zdolni, szlachetni i rozumiejący wysokie zadania życiowe — drobnieją, mowi jeden z bohaterów tej powieści.

Czyż oni o tem nie wiedzą, ale cóż, oni nie są mistrzami, którzy na jednej stronie grać potrafią.

Może się mylę, może i w życiu tak samo, jak w literaturze, kielkuje coś nieuchwytnego, nowego, czego nie było dotychczas, może rodzi się coś, czego dojrzeć nie można, a co możnaby przecuciem ogarnąć, może jarmarczny hałas orgji estetycznej gloszy owe słabe odgłosy budzącej się samowiedzy społecznej — może.

Tymczasem mamy tylko niezwykłą obfitość nowych tomików poezji, nowych utworów powieściowych i dramatycznych, mamy wreszcie nowy przybytek sztuki — filmharmoniję.

Olbrzymi, wspaniały gmach, nieomal jak szkoła ludowa w Zurichu, wspaniałe instrumenty, nadzwyczajne jakies organy, znakomita harfistka z 5,500 rubli gaży rocznej, toasty, wiwaty — coś takiego, czem mogą się poszczycić tylko bardzo nieliczne miasta państw najbogatszych.

Podobno ogrodnicy, gdy chcą, aby roślina pięknie wydawała kwiaty, kosztem jej sił żywotnych i wzrostu, kaleczą ją, obrączkują, i w rzeczy samej, roślina karleje, ale piękne daje kwiaty.

Powolny rozwój życia społecznego u nas — to wzrost, a sztuka, artyści, to kwiaty cieplarniane rośliny obrączkowanej...

A jednak mistrz-muzyk na jednej stronie pieśń wygrał, a jednak natura-mistrzyni w jednokomórkowym pierwotniaku wyśpiewuje hymn normalnego, harmonijnego, nieśmiertelnego życia. Jan Ko.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Swoim występem energicznym przeciwko Turcji Francja narobiła trochę niepokoju w sferach dyplomatycznych. Ale wszystko wróciło do porządku, jak się należało tego spodziewać. Po zajęciu przez eskadrę francuską wyspy Mytleny, Turcja przelękała się i skapitulowała. Obiecała wypełnić wszystkie żądania, poczem eskadra francuska, syta chwały wprawdzie niewielkiej opuściła zajęte porty i wyjechała w stronę ojczyzny. Niektóre gazety zagraniczne donoszą, że Francja wycofała się z tego zatargu z niewielką chęcią, a nawet pod pewnym przymusem, ponieważ pogroźki ze strony trójprzymierza wskazywały wyraźnie, aby się zbytnio nie awanturowała. W każdym razie ten odwrót łatwo został zauważonym nawet nie przez polityków, a we Francji zrobił nieprzyjemne wrażenie. Figaro np. powiada, że odwrót eskadry francuskiej z wód tureckich wywołał we Francji przegnąbiające wrażenie, a za granicą „ironję”. Inne gazety francuskie pocieszają się jak

mogą, chociaż niewątpliwie czują, jak śmieszyną był cały ten występ. Zresztą Francja dobrze zrobiła, że dla czysto prywatnych interesów dwóch lichwiarzy nie rzuciła się w awanturę, która mogłaby narazić ją na nieprzyjemne następstwa. Gazety nie schlebujące obecnemu rządowi śmieją się, że Francja nie występowata w czasie rzezi armeńskich, a czuła się w obowiązku stanąć w interesie dwóch bankierów. Jednym słowem było wiele halasu o nic. Stosunki dyplomatyczne pomiędzy rozgniewanemi stronami zostały przywrócone. Na mocy ustępstw ze strony Turcji Francja zyskała prawa, które i dawniej miała, a które obecnie zostały przywrócone, a mianowicie budowa, przebudowa bez żadnych przeszkód kościołów, zakładów dobroczynnych, szpitali i szkół na ziemi tureckiej, wypłata należności przy budowie doków oraz egzekucja wierzytelności dwóch bankierów prywatnych. I tyle.

20 b. m. odbędzie się posiedzenie rady wykonawczej międzynarodowego trybunału rozjemczego, który pomiędzy innymi ma wyrazić opinię swoją, co do prosby przedst. burów o wzięcie w swoje ręce sprawę angielsko transwaalskiej. Ciekawa rzecz, jak się ten trybunał wywinie z tak drażliwego położenia. Bądź co bądź Anglja ma zawsze na usprawiedliwienie to, iż nie ona rozpoczęła wojnę (choć faktycznie zmusiła Burów do jej rozpoczęcia). Angielscy mężowie stanu jak mogą, tak usprawiedliwiają pobudki tej wojny która znacznie osłabiła sympatję do Anglii. Oto co mówił na jednym z zebrani sprawca tej wojny Chamberlain (Czemberlin). „Nie było w tej wojnie chciwości złota, ani pożądania ziemi, nie mamy ochoty zmiażdżenia słabszego i mniejszego państwa, wszakże nabyliśmy przekonania, że walka o przewagę pomiędzy dwiema rasami musi być stoczona, bo chodziło o rozstrzygnięcie pytania, czy flaga Anglików czy flaga Burów powiewać ma w całej Afryce południowej od przylądka Dobrej Nadziei aż do Zambesii. Gdybyśmy zekali i zaspali nasuwającą się sposobność, na ten czas utracilibyśmy nie tylko całą Afrykę południową, ale i szacunek tych bratnich narodów, których przyjaźń i uznanie stanowią przedmiot najgorliwszych zabiegów każdego angielskiego męża stanu”. Naturalnie wykręty trzeba znaleźć. Podobno prezydent Krieger, który pomimo osiedlenia się w Europie, jest moralnym wodzem Burów, oświadczył gotowość zawarcia pokoju na warunkach następujących: zupełna i bezwzględna amnestja dla powstańców przyładowych; natychmiastowy powrót wszystkich jeńców do ojczyzny; wycofanie wojsk angielskich z obu republik; odbudowanie zburzonych ferin; odszkodowanie za straty materialne. O utrzymaniu niezawisłości niema jakos mowy. W każdym razie warunki dla Anglii są dość ciężkie i wydaje się, jakoby Burowie byli zwycięzcami w tej wojnie, a nie Anglicy.

Wkrótce zbiera się parlament Rzeszy Niemieckiej. Obrady tyczyć się będą nowych taryf. Otoż w sprawie tej jedna z gazet wiedeńskich donosi, że projektowana taryfa nigdy nie dojdzie do skutku. Mniejszość wolnomysłna wraz z socjalistami opracowała już plan przeszkodzenia tej taryfie. Mniejszość ta nie będzie robiła formalnej obstrukcji, ale samo wnoszenie zmian przy poszczególnych pozycjach musi doprowadzić do rozbicia całej ustawy. Plan ten opiera się na tem, żeby do 31 grudnia 1902 r. ustawa nie wyszła z parlamentu. Jestto bowiem ostatni dzień do wypowiedzenia traktatów handlowych. Jeżeli do dnia tego nie będą wypowiedziane, to dawne traktaty same z siebie obowiązują po koniec r. 1904. Wtedy przypadają nowe wybory do parlamentu, a przeciwnikom rządu chodzi o to, by wybory odbyły się pod hasłem, skierowaniem przeciwko ciom agrarnym.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa obecne traktaty utrzymają się nadal. W parlamencie hiszpańskim rozpoczęły się obrady w sprawie konkordatu t. j. umowy pomiędzy rządem a Watykanem. Rząd uważa, że dotychczasowy konkordat jest przestarzały i pragnie nowego z dużym ograniczeniem swobód stowarzyszeń religijnych, przeciwko czemu ostro powstaje duchowieństwo. Rząd przyrzeka surowe przeprowadzenie ustaw o stowarzyszeniach, którym wszystkie kongregacje muszą się poddać. Niedawno, jak sobie czytelnicy przypominają, w Hiszpanji wynikły ostre bardzo zawichrzenia na tle walki z zakonami.

Z czasopism.

Konkurs. Kurator okręgu naukowego warszawskiego, zwrócił się do redaktora „Biblioteki warszawskiej” z odezwą w sprawie ogłoszenia dwóch konkursów z zapisu s. p. Kuryerowa: dramatycznego i literackiego, z nagrodami 360 i 180 rubli.

Nasza wada narodowa. „Kurjer Polski” w dodatku miesięcznym za październik, zamieścił pierwszą odpowiedź, odznaczoną pierwszą nagrodą (150 rubli), na temat konkursowy „Największa wada narodowa.” Autor odpowiedzi, dr. Stanisław Trzebiński z Wołoczysk gub. wołyńskiej, źródło najważniejszych naszych wad narodowych upatruje w rasowych właściwościach Polaków, mianowicie w tej właściwości podstawowej charakteru narodowego „że mężczyźni u nas, bez wątpienia, posiadają typ duchowy mniej męski, a więcej kobiecy od wielu innych narodów.” — Pojmując pod charakterem męskim większą odporność woli, przeciwstawiającej się impulsom narzucenym przez wrażenia zewnętrzne, oraz popędy wewnętrzne, pod charakterem zaś kobiecym większą odruchowość i automatyczność, autor przewagą kobiecości w charakterze narodowym, tłumaczy najważniejsze wady: brak stałości i brak wytrwałości w czynnościach, z nieodłączną od tych wad niedokładnością w stosunkach z ludźmi, zwłaszcza pieniężnych, przechodzącą częstokroć — w nierzetelność i nieuczciwość. Z przewagą uczuciowości i instynktów nad wyższymi władzami ducha wynika stronnosc, polegająca na tym „że oceniając czyjeś zdolności, zasługi, sądzący je nie według rzeczywistej ich wartości, lecz według stopnia sympatii, którą ich autor obdarzamy.” Kobieca słabość charakteru pociąga za sobą — z drugiej strony, próżność i zarozumiałość. Konsekwencją tych wad jest niechęć do wszelkiej krytyki społecznej: „skłonność do oburzania się na tych, którzy odważają się przedstawić nam niemiłą prawdę.”

Cała ta teoria, upatrująca źródło wad na-

rodowych „w braku woli dość silnej, aby móżdżek z pomysłu skutkiem przeciwstawić automatycznym podmiotom” jest prosto skonstruowaniem faktu, że naród nasz pod względem rozwoju stoi znacznie niżej „od wielu innych ludów.” Zamiast kobiecy autor mógłby użyć, jako przykładu dzikich, odznaczających się w stosunku do ludów cywilizowanych, również „większą odruchowością i automatycznością.”

Nie rozpatrując pytania, czy teoria ta odnośnie naszego narodu jest słuszną, zgodzić się musimy, po odczytaniu pracy autora, iż zajął on stanowisko, zgola wykluczające wszelkie środki zaradcze, gdyż trudno znaleźć lekarstwo, po zastosowaniu którego dane społeczeństwo można podnieść w krótkim czasie na wyższy stopień rozwojowy, zwiększyć siłę i uświadomienie jego woli, a zmniejszyć odruchowość i automatyczność.

Dla tego, z powyższym, przynudzeniem do pewnego stopnia postawieniem kwestji przez autora, nie licują zupełnie banalne ogólniki, które mają uchodzić za środki zaradcze.

Stereotypowa wycieczka przeciw „pozytywizmowi, materializmowi i teorii Darwin’a,” nawoływanie do transcendentalności, ogólniki takie, jak „prez z wszelkim udawaniem, obłudą, hipokryzją” wszystko to rzeczy, z którymi czytelnik spotyka się codziennie na szpaltach nie tylko miesięczników, lecz i pism codziennych — przechodzą więc zupełnie bez wrażenia

Nowe książki i wydawnictwa.

Dr. Jan Lutosławski. Szkoły rolnicze i leśnicze. Studium porównawcze nad metodą nauczania, oraz systematyczny przegląd szkolnictwa państw europejskich, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Japonji. Rozszerzona edycja z „Encyklopedji rolniczej.” Warszawa, 1901.

Autor dobrze przysłużył się krajowi, wydając w oddzielnej broszurze tę cenną pracę, którą możemy polecić naszym młodym

rolnikom, pragnącym wyrobić sobie pogląd na zadania studjów rolniczych i wybrać odpowiednią szkołę.

Część pierwsza książki poświęcona jest metodom nauczania. Autor mówi o nauczaniu w szkołach niższych, średnich i wyższych, najwięcej jednak zajmuje się rozpatrzeniem i roztrząsaniem, jak należy traktować wyższe nauczanie. Szeroko rozpatruje spór, jaki miał miejsce w Niemczech pomiędzy zwolennikami instytutów rolniczych przy uniwersytetach, a zwolennikami oddzielnych Akademji rolniczych. Autor staje po stronie uniwersytetów.

W drugiej części znajdujemy systematyczny przegląd szkół z uwzględnieniem danych historycznych co do ich powstania, rozwoju i stanu obecnego w różnych krajach.

W dodatku podane są programy szkół rolniczych w Krakowie, Dublinach, szkoły wiedeńskiej, berlińskiej, szkoły w Sobieszynie i t. d.

Stanisław Belza. W Tunisie i na Malcie. W krótkim tym szkicu autor zdołał roztoczyć bogactwo swego talentu opisowego, nie zaniedbawszy przytem — swoim zwyczajem, zapoznać czytelnika z kulturą teraźniejszą i przeszłością zwiedzanych krajów. Intencja to zresztą w danym razie zupełnie usprawiedliwiona, któż bowiem oparłby się potędze wspomnień historycznych, znalazłszy się na ruinach starożytnej Kartagi? Zaznaczywszy smutek człowieka kultury, który nie znajduje na miejscu zwiedzaniem śladów, liczących z potęgą starożytności Republiki kupteckiej, znaczącej wielu ciemnymi stronami swój byt polityczny, lecz wspaniałej w chwilach upadku, autor resztę notatek o Tunisie poświęca zestawieniu rdzennego tu świata mahometańskiego z napyłkową i świecząką kulturą europejską, niwelującą nieubłaganie wszystkie odrębności egzotycznych cywilizacji.

Zwiedzenie wyspy Malty dało autorowi możność zapoznania czytelnika z dziejami rycerzy zakonu św. Jana Jerozolimskiego, pa-

nującego tu aż do czasów Bonapartego. Barwny opis kościoła, oraz innych pamiątek, pozostałych po rycerzach maltańskich, przepłataany interesującymi notatkami o mieszkających teraźniejszych — Włochach, oraz panych wyspy angielskich, odznacza się trafnością spostrzeżeń i wykwintnym opracowaniem.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. D. mu Roln. B. ci Wolszner, Barczak i S-ka Plock, 12 listopada.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 430 korey różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150 korey, żyta 50 korey, jęczmienia pastewnego 100 korey, owsa 75 korey, gryki 30 korey, grochu — korey i rzepaku letniego 25 korey.

Dowóz dziś znów był mały, tak że ziarno ozime nie wystarcza na potrzeby miejscowe, to też ceny dziś znów były wyższe.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 6,00 do 6,20 za 210 f., żyto od rb. 4,75 do 4,90 za 230 f. jęczmienia pastewnego od 3,50—3,75 za 210 l., owies nowy od 2,55 do 2,75 za 140 f., grykę od 0,00 do 4,20 za 210 f., groch od 0,00 do 0,00 rzepak letni od 0,00 do 0,00 za 215 f.

Gdańsk. 15 listop. Tendencja mocniejsza. Ceny bez zmiany.

Warszawa 15 listopada. (Ceny zboża placone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiejkach: Pszenica krajowa wyborowa 99—102, średnia 91—98, posładnia 82—87. Żyto krajowe nowe 76—77, stare 73—75, posładnie 70—72. Jęczmień brow. 83—90. Na paszę i kaszę 63—73. Owies krajowy 80—83. Groch polny warzelny 95—100 Gryka 82—87. Usposobienie ożywione. Ceny stałe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 430 za korzec. Pszenica 6,25 Jęczmień 3,90—4,20. Owies 3,30.

Łomża. 12 listopada. Pszenica 5,80—6,05 rb., żyto 4,00—4,50, jęczmień 0,00—3,50, owies 2,30—2,80 rb., gryka 0,00—0,50 rb., groch 0,90—4,50.

Do numeru dzisiejszego dołącza się ogłoszenie o „Sadzarce kartofli” pomysłu p. Szmeczyńskiego.

OGŁOSZENIA.

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki
LELIWA
w składach aptecznych i Aptekach.

KAUKAZKIE NATURALNE
Koniaki lecznicze
D. Z. SARADZEWA
na wszechświatowej wystawie w Paryżu 1900 r. za najlepsze uznane i **Medalem złotym** nagrodzone sprzedają się we wszystkich pierwszorzędných składach win i towarów kolonialnych oraz Restauracjach w Warszawie i na prowincji.
Kantor i skład hurtowy Warszawa, Elekoralna 31.
Reprezentanci pp. SZWARC i SŁUCKI.

Powszechnie znany „ARAGO” St. Górskiego najskuteczniejszy na wyniszczenie **ODCISKÓW.** Cena 30 i 50 kop. Sprzedaż w składach aptecznych. Laboratorjum St. Górskiego, Warszawa, Leszno № 4.

Specjalnie przygotowany wysokiego gatunku puder „VENUS” poleca się jako nieszkodliwy, subtelny i niedostrzegalny. Sprzedaż wszędzie po 15, 30, 50 k. i 1 r.

CONSERVATOR do wzmocnienia włosów i usunięcia łupieżu. Środek niezawodny. Cena rb. 2, rb. 1,20 i 75 kop.

Do sprzedania
Folwark Miłodróż
w pow. Płockim, odległy od Plocka wiorst 11, mający włók około 111 ziemi przeważnie klasy drugiej i trzeciej. Zabudowania murowane, inwentarz żywy i martwy dostateczny i w dobrym stanie. Zasiwy zupełne. Widomość u naczelnika biura dyr. szereg. Tow. kred. ziem. w Plocku.

Jedynie kaucjonowane Biuro strężeń w Włocławku
ZOFII GOSK
ma do umieszczenia od 1 stycznia 1902 r. rodowite niemki bony freblówki, kasjerki, gospodynie, panny z syciem do gospodarstwa, ekononinów, ogrodników, lokai, furmanów. Biuro poszukuje kucharzy. Upraszają się dołączyć markę na odpowiedź.

WYROBY WŁOŚCIAŃSKIE (samodziały) z Brodów powiatu płockiego.
Piłtina, przescieradła, ręczniki, serwety, ściereki i t. p. d. Są do sprzedania w sklepie W-nej pani Wieszczyckiej pod firmą „Nowy sklep” ulica Tumska.

AKUSZERKA uzdolniona w swej praktyce przyjechała z Warszawy i zamieszkała na stałe w Plocku, ulica Królewiecka róg Nowego Rynku dom p. Goldbergowej.
Poleca się łaskawym względem **W-wych Pał.**
K. Wróblewska.

Stan Kasy Pogrzebowej w dniu 14 (1) listopada
PRZYCHÓD
Wpisowe 412 członków . . . rb. 412 k. —
Składki członków 784 „ —
Za egzemplarze ustawy 82 „ 40
Razem rb. 1,278 k. 40
ROZCHÓD
Wsparcie po zmarłym człk. rb. 336 k. 60
Druk ustawy i bankierów 108 „ 65
Ogłoszenia, wczemu 10 „ —
Wniesiono do kasy Banku P. 800 „ —
Gotówką w kasie 23 „ 15
Razem rb. 1,278 k. 40
Zaliczono w poczet członków 412, zmarł 1, wykreślono na własne żądanie 1, pozostało 410 członków.

Dostawy Najwyższego Dworu
T-wo Udoskonalonej Perfumerji
A. RALLE i S-ka
w Warszawie Wierzbowa 7
POLECAJĄ:
Perfumy, Mydła, Wodę Kolonjską i Kosmetyki.
Własnej fabryki w Najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach.

Z Towarzystwa rolniczego w Łomży
Sekcja służbowa ma do umieszczania ekonomów, pisarzów, ogrodników i inną stałą służbę dworską i folwarczną

PRACOWNIA okryć i sukien damskich oraz dziecięcych wykonywa bardzo gustownie i terminowo okrycia wszelkiego rodzaju i wszelkie roboty kuśnierskie. Stary-Rynek, dom W-go Myszkiewicza № 12.
Z szacunkiem **W. Kozłowski.**

KSIEGARNIA
K. Miecznikowskiego i W. Stępczyńskiej
w Plocku, ul. Grodzka dom Wollenbergów.
Poleca wielki wybór książek wszelkiej treści i materiałów piśmiennych.